

31 lipca 53

Kochany Leszku,

Tak mało mamy pociech w życiu, że gdy nagle zobaczyłem aż dwie w Twoich ramionach, bardzo się rozczuliłem. Posyłam Ci na pamiątkę dokumencik, który Ci to szczęście żywo uprzytomni. Załącznik do tego listu nie zachował się - trudno też ustalić, jaką optymistyczną sytuację w życiu Lechonia komentuje Wierzyński..

Dzwonił do mnie p. Krzywicki. Był serdecznie zaprzyjaźniony z Lechoniem, z którym nawiązał kontakt korespondencyjny jeszcze z Brukseli. Lechoń dedykował mu wiersz Ojców [pierwodruk: „Wiadomości” 1953, nr 3 (355) z 18 stycznia]. Na temat stosunków z Lechoniem i roli Krzywickiego w środowisku polskiej emigracji w Nowym Jorku zob. też B. Dorosz, „Lutnia Lechonia” i „Lutnia po...”, czyli o różnych odsłonach przyjaźni (z poetą osobiście i z poetą w tle), w: „Jak się z wami zrosło moje życie”. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Lothowi, red. B. Dorosz, P. Kądziela, Warszawa 2011, s. 199-230. w sprawie audycji. Oczywiście zgadzam się na Łobodowskiego, ale wolałbym wziąć udział w dwu audycjach od razu. Nie wiadomo, czy to na ową prośbę Wierzyńskiego, ale 5 sierpnia 1953 r. nagranie audycji poświęconej Łobodowskiemu połączone było rzeczywiście z audycją o Makuszyńskim (zob. list z 20 maja 1953 roku).. Dostaję dwadzieścia pięć dolarów za „występ”, pięć pięćdziesiąt ściągają mi na podatki, zostaje dziewiętnaście pięćdziesiąt, kolej kosztuje mnie osiem dolarów - czyli honorarium wynosi dolarów jedenaście pięćdziesiąt. A gdzie lunch, kolacja, komunikacja - no i właściwe wynagrodzenie? Je ś l i n i e m o ż n a z r o b i ć d w u a u d y c j i, n i e c h m i z a l i c z ą p i ę ć d z i e s i ą t d o l a r ó w z a j e d n ą, tak jak chce Strzetelski (a czego Kuch[arzyk] nie może jakoś przeprowadzić).

Musisz tu przyjechać, ale krępuje mnie to, że nie mogę zaprosić Cię na dłużej, bo chłopak musi wtedy spać na dole, co wywołuje nieprawdopodobny burdel w domu, przenoszenie pościeli, zamęt w łazience itp. Spanie na górze jest niemożliwe ze względu na sąsiedztwo łazienki, co krępuje „obie strony” i przestaje być przyjemnością. Może byś przyjechał ze mną po tej audycji. Z Dziennika Lechonia wynika, że w istocie 6 sierpnia wyjechał do Sag Harbor, gdzie spędził zaledwie trzy dni, do 9 sierpnia 1953 r.. Jeśli to będzie w początku tygodnia, pojechalibyśmy koleją, a jeśli w końcu, może uda mi się znaleźć znajomych z samochodem.

Do widzenia, stary druhu. Ściskam Cię serdecznie i od nas wszystkich trojga biorę Cię w ramiona, ale dobrze, że już koniec listu, bo znów bym coś napłótł w uniesieniu.

Twój

zdyszany Nurmi

i Eolomelodikon

Chopina Eolomelodikon - instrument klawiszowy, w którym dźwięk wydawany jest w piszczałkach przelotowych; z niego wywodzi się fisharmonia. W 1825 r. w kościele ewangelickim św. Trójcy w Warszawie na eolomelodikonie Fryderyk Chopin zagrał koncert dla cara Aleksandra.

Kaz